

Okaz nad okazji

Taki okaz kani (sowy) znalazł w okolicach Mikstatu 12-letni Dawid.

Grzyb, mimo rozmiarów, był całkowicie zdrowy i bardzo smaczny. Trafic na taką kanię... to trzeba mieć szczęście!

Panu Tomaszowi (tacie Dawida) dziękujemy za przesłanie zdjęcia i informacji.



GAZOWNIA PRZY STAREJ STODOLE

Podróżując po ziemi ostrzeszowskiej, jadąc z Ostrzeszowa do Kobylej Góry, mijamy na Zawadach dwa stawy usytuowane malowniczo po obu stronach pnącej się pod górę szosy. Kilkaset metrów dalej ujrzymy po prawej jakieś zabudowania, zbiorniki i cysterny samochodowe. To rozlewnia gazu, której właścicielem jest Marian Lamek. Jeszcze niedawno stała tu samotnie w polu stara, wa-



w skutkach. Ale jeśli przestrzega się wszystkich norm, nie majstruje przy butli gazowej, to nic złego stać się nie powinno. W zakładzie zachowane są wszelkie względnie bezpieczne. Czułka nad nimi straż pożarna, dokonując okresowych kontroli.

- To pole kupiłem w 2010 r. dzięki ogłoszeniu, jakie ukazało się w „Czasie Ostrzeszowskim” - opowiada właściciel. - Z początku proponowano mi teren po lewej stronie szosy (jadąc od Ostrzeszowa). Pomyślałem jednak,

namoknięte, śmierdzi... A wszystkie te śmieci leżą przed posesją 90-letniej kobiety, która sama od czasu do czasu te rzeczy sprząta, żeby jej pod oknami nie śmierdziało. Już nie mówię, że do tych pojemników wrzucają też butelki albo jedzenie w workach. Jestem z tych czasów, gdy nie urządzano „sprzątaniami świąta”, ale dbano o czystość na ulicach.

Może jedynym wyjściem, gwarantującym ład i porządek, jest radykalne pozbycie się stojących w różnych punktach miasta (i wiosek) pojemników na rzeczy,

lub lokalizacji takich pojemników w jednym miejscu. Podobną propozycję zgłosił na ostatniej sesji radny M. Kokot. Rozumiem, że ci, którzy chętnie wrzucają do kontenerów zbędne ciuchy, teraz musieliby szukać innego miejsca „zbytu” - oby nie gdzieś w lasach i rowach. Z pozbyciem się starych ubrań nie powinno być problemów, bo co rusz na drzwiach do klatek schodowych czy na słupach można przeczytać informacje o kolejnej zbiórce niepotrzebnych rzeczy. Co prawda nie są one zbierane dla biednych, lecz idą na przemiał - trochę żal, ale czy te wrzucane do kontenerów trafiają do potrzebujących? A może warto, z myślą o naszej planecie i środowisku naturalnym, kupować odzież z większym rozeznaniem i opamiętaniem, by co miesiąc nie pozbywać się połowy zawartości szafy? Zaś z kontenerów „zdobiących” skwery i ulice najlepiej czym prędzej zrezygnować.

K.J.

łącza się stodoła. Dziś - już całkowicie w nowej formie - stanowi ona serce firmy, mieszcząc magazyn i biuro. W jednym z nich spotykam gospodarza tego obiektu.

*
- Gazem zajmuję się od 1994 r. - mówi M. Lamek. - Pierwsza stacja auto-gazu, która znajdowała się w Polmozbycie, była właśnie moja. Potem przybywały kolejne w różnych miejscowościach. W pewnym momencie zacząłem się zastanawiać, dlaczego ktoś ma mi przywozić ten gaz, przecież sam mogę go transportować. Kupiłem cysternę i wzięłem się za import. A skoro zacząłem gaz importować, trzeba było go gdzieś

złożyć. W Kępnie likwidowano rozlewnię, odkupiłem zatem część urządzeń. Pozostało tylko znaleźć odpowiednie miejsce na bazę...

I takie miejsce się znalazło - całkiem ustronne, daleko od wszelkich zabudowań, a zarazem tuż przy drodze wojewódzkiej „449”. Jest to obiekt, który służy lokalnej społeczności, a wliczając w to stację autogazu można stwierdzić, że gaz stąd trafia do kilku województw. Tego typu rozlewnia „pod ręką”, to też zabezpieczenie dla mieszkańców okolicznych miast i wiosek, którzy, gdyby wystąpiły jakieś perturbacje z gazem płynącym do ich domów, mogły szybko zaopatrzyć się tutaj w butlę gazową lub w gaz do zbiorników przydomowych. Takie zbiorniki są coraz chętniej kupowane przez właścicieli gospodarstw. Mają pojemność ok. 2700 litrów, co powinno wystarczyć na sezon grzewczy. Koszty porównywalne z ogrzewaniem węglowym, za to pod względem ekologicznym nie ma porównania.

- Czysta woda i czyste powietrze - to warunek naszego zdrowia - przekonuje p. Marian. - Trzeba stawiać na ekologię, sam także korzystam z wszelkich proekologicznych źródeł energii.

Ponieważ każdy z nas słyszał wielokrotnie o, siejących śmierć i zniszczenie, wybuchach gazu, samo słowo GAZ budzi respekt. Pan Lamek przyznaje, że nie ma żartów, w tej dziedzinie jakiegokolwiek zaniedbanie może okazać się tragiczne



że może lepiej byłoby kupić działkę po przeciwnej stronie, wraz z budynkiem starej stodoły. Była to popegeerowska budowla, chyląca się ku upadkowi, zamieszkała przez insekty, ale miała swój urok. Poza tym byłem przekonany, że uda się wewnątrz stodoły zaadaptować na pomieszczenia warsztatowe i biurowe. Roboty było przy tym co niemiara - trzeba było wymienić część murów i spróchniałych belek dachowych, inne zostały odnowione i poddane konserwacji. Na nowo pokrycie dachowe.

**

Budowa została ukończona w 2015 roku, możemy więc mówić o małym jubileuszu rozlewni. Wnętrze stodoły robi wrażenie. Pewnie dałoby się urządzić tu boisko do piłki ręcznej, bowiem budynek ma około 50 m długości i 20 m szerokości. Atrakcyjnie też prezentuje się splot belek podtrzymujących dach. Zresztą stara stodoła, to „oczko w głowie” właściciela. Korytarz zdobią zdjęcia budowli sprzed kilku i kilkunastu lat. Niestety, pan Marian ubolewa nad tym, że wśród tych zdjęć nie ma żadnego pokazującego stodołę sprzed wielu lat, jeszcze pokrytą strzechą.

Apelujemy zatem do naszych czytelników: jeśli w swoich albumach znajdziecie Państwo zdjęcie, na którym widać tę samą stodołę, z tym że sprzed kilkadziesiątu lat, prosimy o kontakt z redakcją. Zdjęcie z przyjemnością zamieścimy na łamach „Czasu”, a p. Lamek zapewni, że replika fotografii znajdzie poczesne miejsce w jego galerii.

Póki co, p. Marian stawia przed sobą kolejne cele. Niewykluczone, że jeszcze w tym roku zostanie uruchomiona stacja paliw. Będzie tam można zaopatrzyć się w potrzebne paliwo (nie tylko gazowe), czy wymienić butlę, a w kawiarence posilić się i odpocząć przed dalszą podróżą. Plany ambitne, ale jeśli ktoś potrafił przy starej stodole urządzić gazownię, to wyzwania obawiać się nie musi.

K. Juszcak

Zrobić porządek z kontenerami na ciuchy!

Problem używanych rzeczy, wrzucanych do stojących na chodnikach specjalnych pojemników, przewija się na łamach „Czasu” od kilku lat. Bywa, że przez kilka miesięcy mamy względny spokój, by później znów problem pojawił się ze zdwojoną siłą.

Niedawno właśnie w tej sprawie przyszła do redakcji mieszkanca osiedla Pisarzy.

- Proszę zobaczyć, jak wyglądają pojemniki z rzeczami na ul. Żeromskiego albo przy cmentarzu... Zgroza. Przecież te ulice i ich pobocza należą do Urzędu Miasta i Gminy - niech wreszcie zrobią z tym porządek. Niekiedy widzę, jak jest to przywożone w workach - chyba z całej okolicy? Zamiast te rzeczy włożyć z góry do kontenerów, to zostawiają worki obok, a potem inne fletyuchy grzebią w nich i wszystko rozsypują. To jest

SONAROL

OKNA I DRZWI

Perfectherm

LAUREAT PROGRAMU

OKNA ENERGOOSZCZĘDNE

IRBS

Partner handlowy:
DARBUD



DORUCHÓW ul. KALISKA 1, Tel. 513 500 044